

Czym zajmuje się WHO?

10 listopada 2014

Czy jest jakiś związek między ebolą a e-papierosami? Nie chciałbym sugerować, że wdychanie pary z nikotyną spowodowało epidemię w Afryce Zachodniej. Jednak Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) musi teraz odpowiedzieć na ważne pytanie dotyczące długich miesięcy samouspokajania się. Dyrektor generalny WHO, pani Margaret Chan, zaledwie dwa tygodnie temu wygłosiła mowę, w której zasugerowała, że walka z paleniem papierosów i zwalczanie papierosów elektronicznych to sprawy znacznie ważniejsze niż ebola.

Doktor Chan przeprosiła 13 października, że nie może wziąć udziału w konferencji w sprawie eboli i pojechała do Moskwy by wygłosić przemówienie o szkodliwości palenia. Powiedziała wówczas: „Niektórzy ludzie wyrażali opinię, że nie powinnam uczestniczyć w tym spotkaniu, ponieważ zajęta jestem tyłoma innymi wybuchami zaraźliwych chorób (ebola znalazła się na trzecim miejscu na jej liście, po grypie i koronawirusie MERS). Nie, nie, nie. Nie zamierzałam odwoływać mojego uczestnictwa w tym spotkaniu, gdyż jest ono tak bardzo ważne... Naszym kolejnym wyzwaniem jest to, że przemysł tytoniowy wzmacnia swoje panowanie nad rynkiem papierosów elektronicznych.”

Zorganizowane za drobne 20 milionów dolarów spotkanie w Moskwie odbywało się za zamkniętymi drzwiami, bez udziału nawet akredytowanych dziennikarzy. Wysoko w porządku obrad znajdowało się palenie papierosów elektronicznych. WHO od dawna próbuje zaklasyfikować e-papierosy do wyrobów tytoniowych, mimo że e-papierosy wyrobami tytoniowymi zdecydowanie nie są. Jest to jednak konieczne, aby mogły być zwalczane pod egidą antytytoniowej kampanii.

Owocem moskiewskiego spotkania było zalecenie, by jak najwięcej państw wprowadziło zakaz sprzedaży e-papierosów,

mimo braku naukowych dowodów ich szkodliwości i coraz liczniejszych dowodów na to, że ratują życie. Tego rodzaju zakazy byłyby dobrą nowiną dla firm farmaceutycznych, z którymi WHO ma silne powiązania, a które sprzedają zawierające nikotynę gumy do żucia i plastry. Obecnie sprzedaż tych produktów gwałtownie spada z powodu popularności e-papierosów.

WHO słusznie walczy z paleniem tytoniu. Jednak zwalczając e-papierosy chroni produkty tytoniowe i powoduje rzeczywiste szkody. Louise Ross, z Leicester, reprezentująca prowadzoną przez brytyjską służbę zdrowia kampanię "Stop Smoking", powiedziała, że doniesienia wskazują na zbieżny z raportem WHO spadek zainteresowania e-papierosami jako metodą rzucenia palenia. Ludzie często mówią Louise Ross: „E-papierosy nie są zdrowsze niż normalne papierosy.” „Słyszałem w telewizji, że bezpieczniej jest zostać przy normalnych papierosach.”

Według raportów firmy Philip Morris, w krajach otwartych na handel e-papierosami, takich jak Polska, tylko w ubiegłym roku sprzedaż papierosów spadła o ponad 10 procent. Natomiast w krajach, w których zwalcza się e-papierosy, takich jak Włochy czy Hiszpania spadek w handlu papierosami jest mniejszy niż 2 procent. Francuski sondaż rządowy przeprowadzony na próbie 13,000 uczniów szkolnych z Paryża pokazał zdumiewający spadek konsumpcji tytoniu wśród młodszych nastolatków, jest to spadek rzędu 45 procent w ciągu trzech lat. E-papierosy spowodowały, że palenie tytoniu uważane jest za śmierdzące i głupie. Ta technologia przynosi przełom, w walce z tytoniem. Mimo to dyrektor WHO uważa walkę z e-papierosami za priorytet.

Tymczasem WHO doprowadza ekspertów do szału swoją niemrawą reakcją na ebolę. W kwietniu „Lekarze bez granic” opublikowali alarmujące ostrzeżenie, że zaraza eboli wymyka się spod kontroli, co wywołało uspakajającą reakcję rzecznika WHO. W czerwcu doktor Chan była ostrzegana, że WHO opóźnia walkę z wirusem, nic jednak się nie zmieniło aż do sierpnia.

Do prasy przeciekł raport stwierdzający, że WHO "nie umiała

zrozumieć, iż od samego początku istniała groźba szybkiego rozprzestrzeniania się choroby” i popełniała ogromne błędy. Gdyby w kwietniu podjęto radykalne kroki zmierzające do wzmocnienia publicznej służby zdrowia można było zatrzymać zarazę. Dziś jest za późno i musimy czekać na szczepionkę. Wielkie międzynarodowe organizacje ponoszą szczególną odpowiedzialność. Kiedy Światowa Organizacja Zdrowia uspakaja nas, inni nie widzą powodu do szybkiego działania.

E-papierosy to nie jest jedyna sprawa, która trapi doktor Chan tej jesieni. We wrześniu, kiedy świat dostrzegł w końcu grozę tego, co dzieje się w Afryce Zachodniej, pani Chan pospieszyła z komentarzami do innego wielkiego kryzysu – zmian klimatycznych.

Pisząc na stronie internetowej „Huffington Post”, orzekła, że zmiana klimatu jest, “głównym problemem XXI wieku”, sugerując, że jest ważniejsza niż ebola, ponieważ „nie może być powstrzymana przez lekarzy w skafandrach, przez izolowanie pacjentów na oddziałach, ani nie możemy mieć nadziei, że powstrzyma ten kryzys jakaś szczepionka lub nowa kuracja”. Ton tego artykułu na temat zmian klimatycznych był tak histeryczny, że żenowałby nawet zielonych aktywistów. Twierdziła, niezgodnie z prawdą, że “przypadki ekstremalnych załamań pogodowych przekroczyły wszystkie rekordy”. Nie przejmując się zgodnymi wnioskami świata naukowego stwierdziła, że zmiany klimatyczne spowodują wzrost zachorowań na malarię. Jest to stara teoria. Naukowcy zgadzają się dziś, że wysiłki zmierzające do zwalczenia malarii będą przynosiły pozytywne rezultaty, niezależnie od tego, że zmiany klimatyczne spowodują pewne zmiany środowiska naturalnego komarów.

Autorka jest szczególnie nieuczciwa, kiedy przytacza dane o siedmiu milionach ludzi umierających każdego roku z powodu zanieczyszczeń powietrza. Ponad połowę tych przypadków, to ludzie umierający z powodu zanieczyszczonego powietrza w zamkniętych pomieszczeniach, ponieważ gotuje się na

(odnawialnym) drewnie i odchodach bydła. Stopniową redukcję tego problemu opóźnia się w skali światowej przez wzrastającą niechęć rządów do inwestowania w energię z paliw kopalnych, ponieważ może to przyczyniać się do zmian klimatycznych. Tak więc, część tych śmierci to ofiary polityki klimatycznej, a nie zmian klimatycznych. Również dane WHO sugerują, że zatrucia dymem w zamkniętych pomieszczeniach zabijają od 30 do 150 razy więcej ludzi niż globalne ocieplenie.

Doktor Chan słusznie zauważa, że epidemia eboli pokazuje, jak pilna jest potrzeba poprawienia infrastruktury publicznej opieki zdrowotnej w biednych krajach. Jednak te braki w krajach takich jak Sierra Leone, czy Liberia są symptomem biedy, a nie zmian klimatycznych (nie wspominając o problemie nikotyny). I właśnie problem słabej infrastruktury służby zdrowia powinien znacznie wcześniej uświadomić WHO rozmiary zagrożenia jakie niesie epidemia eboli.

Może ktoś pomyśleć, że jestem niesprawiedliwy skupiając się na wystąpieniach doktor Chan. Otwórzcie sobie stronę internetową WHO i wejdźcie do działu "dyrektor generalny", gdzie w ubiegłą niedzielę były wyszczególnione tylko dwa przemówienia – jedno z Moskwy a drugie, sprzed ośmiu dni, wygłoszone w Tunisie. Przy tej okazji pani Chan mówiła o eboli, wymieniając ją na dalszym miejscu, wśród problemów trapiących ludzkość, a powodowanych „już to przez katastrofalne zmiany pogodowe spowodowane zmianą klimatu, konflikty zbrojne i niepokoje społeczne lub potwornego wirusa wymykającego się spod kontroli.” Opóźnienia w kwestii zaalarmowania świata zagrożeniem eboli przez odpowiedzialny organ ONZ przynajmniej po części wynikają z obsesji jej kierownictwa innymi, modnymi i z naukowego punktu widzenia wątpliwymi priorytetami. Czy zatem Światowa Organizacja Zdrowie realizuje swoje cele?

Autor: Matt Ridley

Tłumaczenie: Andrzej Koraszewski

Źródło oryginalne: [Rational Optimist](#)

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)

O AUTORZE

Matt Ridley – brytyjski pisarz popularnonaukowy, sympatyk filozofii libertariańskiej. Współzałożyciel i były prezes International Centre for Life, „parku naukowego” w Newcastle. Zrobił doktorat z zoologii (Uniwersytet Oksfordzki). Przez wiele lat był korespondentem naukowym w „The Economist”. Autor książek: „The Red Queen: Sex and the Evolution of Human Nature” (1994; pol. wyd. „Czerwona królowa”, 2001, tłum. J.J. Bujarski, A. Milos), „The Origins Of Virtue” (1997, wyd. pol. „O pochodzeniu cnoty”, 2000, tłum. M. Koraszewska), „Genome” (1999; wyd. pol. „Genom”, 2001, tłum. M. Koraszewska), „Nature Via Nurture: Genes, Experience, and What Makes us Human” (także jako: „The Agile Gene: How Nature Turns on Nurture”, 2003), „Rational Optimist” 2010.